Nr. 10. **Lwów — listopad.** Rok I.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna 1½ korony.
Redakcya i administracya: **ul. Staszica l. 3.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Winnicki.**

Nauczyciel ludowy we Lwowie.

(Reminiscencye na tle artykułu „Gazety Narodowej“ z roku 1895).

Znaną i wychwalaną *ad infinitum* jest ofiarność gminy m. Lwowa na cele oświaty. Budżet szkolny na r. 1899 wykazuje pół miliona zł. w. a., na rok zaś 1900 wykaże zapewne jeszcze większą kwotę.

A jednak nauczyciel lwowski, mimo iżby z całej duszy pragnął przyłączyć się do tych pochwał, mimo iżby chciał głosić *urbi et orbi*, że czuje się zadowolonym, uczynić tego nie może, bo pod względem wynagrodzenia stoi niżej od najniższego manipulacyjnego urzędnika miejskiego, bo pomimo wysokich cyfr budżetu, prowadzi życie pełne kłopotów. Dlaczego gmina, tak ofiarna na budynki szkolne, jest tak skąpą dla nauczycieli i tak niechętnie (jakby się zdawało) łoży na nich, oto pytanie, które mimowoli nasuwa się, a które przed 5 laty, poruszyła „Gazeta Narodowa“ w artykule tego samego napisu. Pisała wówczas:

„Zadanie to jest tem trudniejsze, gdyż na czele gminy stoi Rada, w której tylu światłych zasiada ludzi, tylu szczerze oddanych oświacie wybitnych mieszczan, rozumiejących dobrze axyomat, że szkoła tylko dobrym nauczycielem stoi“.

„Na cóż bowiem przydadzą się wspaniałe i drogie budynki, zapełnione dziatwą, jeżeli w nich nie będą działali zamiłowani w zawodzie swoim i zadowoleni nauczyciele“.

Niestety, zadowolonych nauczycieli dziś Lwów, jak długi i szeroki, nie ma, przynajmniej my, choć najbliżej nich stoimy, ani o jednym takim nie słyszeliśmy, a gdyby się jaki i znalazł, to zawdzięcza on swoje położenie materyalne osobistej zapobiegliwości lub szczególnie sprzyjającym okolicznościom, a nie swojej płacy.

Bezwzględnego zarzutu, jakoby gmina nie dbała o nauczycieli, uczynić jej nie możemy, ale to, co dla nich uczyniła dotychczas, było zawsze tylko półśrodkiem, a więc czynem niedostatecznym. Od czasu wprowadzenia autonomii szkolnej, t. j. w ciągu lat 30, podwyższyła nauczycielom lwowskim Rada miasta płacę z własnej inicyatywy jeden raz szczególny, było to jeszcze w chwili pierwszej organizacyi. Wszystkie następne prośby nauczycieli, w których domagano się regulacyi płac, szły zawsze do kosza, a tylko wyjątkowo jedną w r. 1897 uwzględniono i rzucono im dar z łaski w formie 10% dodatku aktywalnego, przyczem rozumie się nie omieszkano zaznaczyć, jak wielką jest ofiarność miasta dla nauczycieli.

Powiadają ludzie, że miasto łoży na szkoły więcej, niż powinno. Już Rada szkolna krajowa wykazała przy pewnej okoliczności, że miasto nieprzekroczyło jeszcze w wydatkach szkolnych kwoty obowiązanej ustawą, a dola nauczyciela lwowskiego jest również dowodem najlepszym, jaka powinność ciąży na mieście.

Przypatrzmy się tylko, jak wygląda przeciętna płaca nauczyciela.

Ogólna suma, którą miasto wydaje na płace nauczycieli, wynosi **274595 zł.** Według sprawozdania R. s. okr. z r. 1898 liczy personal płatny **363** osób: — wypada więc na pobory jednej osoby **756·46** zł. rocznie.

Zapytujemy teraz tych, którzy twierdzą, że miasto nie ma wobec nas już żadnych obowiązków, czy za **756·46** zł. można wyżywić i utrzymać rodzinę we Lwowie. Kwota taka wystarczy zaledwie na skromne utrzymanie kawalera, ale nigdy żonatego, a tem mniej dla obarczonego liczną rodziną.

Gdzie jest przyczyna tej nieczułości na położenie materyalne nauczycieli? Dlaczego ta obojętność na supremacyę stolicy na polu szkolnictwa i oświaty.

„Gazeta Narodowa“ z r. 1895 tak na to odpowiada.

„Jeżeliby kto chciał szukać przyczyn, dla których Reprezentacya miasta mniej się troszczyła o byt nauczycieli niż o inne potrzeby szkół, że pozwoliła na tak wielką liczbę prowizorycznych nauczycieli i że w ogóle pobory nauczycieli stosownie do rozwoju szkół nie zwiększono, ten winien szukać

ich w bezpośredniej władzy szkolnej t. j. w ck. Radzie szkolnej okręgowej dla miasta Lwowa. Ona to bowiem w pierwszym rzędzie powinna była przedstawić Reprezentacyi miasta stan etatu nauczycieli i żądać kategorycznie ulepszeń: podwyższenia płac i zwiększenia etatu posad stałych. Reprezentacya, jako ciało zajmujące się najrozmaitszemi sprawami miasta, nie może mieć dostatecznego poglądu i nie zna tak dokładnie potrzeb szkolnictwa, jak Rada szkolna okręgowa. Ona to równocześnie z rozwojem szkół, powinna była dbać o interesa nauczycieli. Żądania i wymogi od nauczycieli są ściśle egzekwowane (co słuszne), ale w zamian za to powinna Rada szkolna okręg. niczem się nie krępować, żadnymi się nie kierować względami, tylko przedłożyć tam, gdzie należy potrzeby nauczycielstwa".

„Brak ze strony Rady szkolnej okręgowej należytego nacisku na Reprezentacyę miasta, sprawia, że w Radzie miejskiej sprawy nauczycielstwa traktuje się nieraz w ten sposób, że każdą uchwałę korzystną na rzecz nauczycieli, wyśrubowuje się do nadzwyczajnego czynu, nieledwie do daru z łaski. A przecież tylko należycie zaopatrzony nauczyciel może oddać się cały swemu powołaniu, a praca jego korzystne wydawać skutki. W dobrze więc zrozumianym interesie podniesienia oświaty w najszerszych kręgach ludności miasta i zmniejszenia tej olbrzymiej cyfry analfabetów w mieście, nie należy oszczędzać na nauczycielach".

Tak pisała „Gazeta Narodowa" przed czterema laty i pisała słusznie. Dziś jednak sprawy się nieco zmieniły. Dziś rada szkolna okręgowa m. Lwowa, nie mogąc doczekać się wniosków pozytywnych ze strony magistratu, sama wystąpiła z projektem regulacyi płac nauczycielskich. Wprawdzie uczyniła to dopiero na mocy uchwały rady miejskiej, ale bądź co bądź postąpiła wobec przewlekania rzeczy przez magistrat samodzielnie. A jednak mimo to, że projekt ten wygotowano jeszcze przed pół rokiem, zalega on gdzieś zapomniany w biurach miejskich, a tymczasem od czasu do czasu dochodzą nas wieści, że regulacya płac nauczycielskich poszła do kosza, że miasto nie ma na to pieniędzy, że fundusze miejskie wyczerpane. Niechże więc kto z tego będzie mądry. Jeżeli zapytasz którego z członków rady miejskiej, dlaczego miasto nie przystępuje do regulacyi płac nauczycielskich, odpowiada: „chętnie wam damy, ale nie mamy wniosków, ze strony waszej władzy": jeżelibyś zapytał o to władzę, odpowie ci: „projekt odszedł jeszcze przed pół rokiem, myśmy swoje zrobili". I bądźże teraz zadowolony — i piej hymny pochwalne.

Nie chcemy bawić się w frazeologię, ale musimy zaznaczyć stanowczo i zgodnie z „Gazetą Narodową", „że. jeżeli czynniki powołane będą tak, jak dotychczas, troszczyć się o nauczycieli, to szkoły lwowskie nigdy nie staną na wysokości swego zadania. A zadanie to zmierza do tego, aby szkoły te wydawały jak najlepsze wyniki pod względem wychowania i nauki. a temsamem, aby były wzorem dla szkół w kraju, czego sobie chyba każdy obywatel stolicy szczerze życzy, a więc i Rada miasta.

Ale do tego nie przyjdzie dopóty, dopóki gmina i czynniki powołane nie otoczą nauczyciela większą pieczą, aby nie targał swych sił w walce o byt, w pracy poza szkolnej, lecz cały zasób energii fizycznej i umysłowej poświęcał szkole.

Jest to ideał. który nie tak prędko ziszczony będzie, ale do którego całą siłą dążyć należy. Nauczycielstwo lwowskie pojmuje doskonale położenie gminy, uznaje jej ofiarność na cele szkolnictwa i czuje to doskonale, że mu jest nie pod jednym względem lepiej, niż w którymkolwiek innym okręgu szkolnym, jednakowoż warunki bytu w stołecznem mieście są tego rodzaju, że dłużej po prostu wytrzymać, przy tak niskiem wynagrodzeniu, jest rzeczą dla nauczycieli niemożliwą."

Podnosiliśmy już fakt opuszczenia w b. r. szeregów naszych przez kilku nauczycieli, dziś możemy zanotować również smutne widoki dla szkół naszych na przyszłość. Oto nauczyciele zachęceni przykładem kolegów krakowskich, gotują gremialną ucieczkę na technikę. Jeżeli myśl emigracyi stanie się faktem, jeżeli przybierze formę zaraźliwą i powtarzać się będzie rokrocznie, tedy stolica naprawdę zejdzie do rzędu tych okręgów szkolnych, w których nauczyciel ukwalifikowany należy do białych kruków.

Dlatego przypominamy jeszcze raz słuszne zapatrywania „Gazety Narodowej", „że stolica kraju ma obowiązki względem całego kraju, że na tej stolicy ciężą obowiązki tradycyi historycznej, zadzierzgniętej w odległych wiekach przyświecania całej społeczności przykładem pracy i obowiązków, jak niegdyś zasłaniania całej Polski swemi piersiami, że obowiązki te i przyświecanie przykładem, wymaga wydatków koniecznych, niezbędnych, pod którymi skarb miasta może nieraz się ugina, ażeby tylko nadążyć potrzebom," ale z pomiędzy wszystkich tych obowiązków, pierwszym jest: stać na czele postępu oświaty, a sprawiedliwem i ludzkiem wynagradzaniem tych, którzy nad postępem tym pracują, przyświecać całemu krajowi.

Zjazd nauczycieli austryackich.

W dniu 1. listopada br. odbył się w Wiedniu zjazd nauczycieli, zwołany przez niemiecko-austryacki związek, w którym wzięło udział przeszło 3000 osób. Przybyli reprezentanci niemiecko-czeskich, niemiecko-morawskich, czeskich, styryjskich, śląskich, tyrolskich, bukowińskich, galicyjskich, (Mayer, del. Gal. Tow. nauczycieli, i Piórkiewicz, del. Tow. pedagogicznego), słoweńskich i morawskich stowarzyszeń nauczycielskich.

Reprezentanci wszystkich stowarzyszeń oświadczyli się działać solidarnie z niemiecko-austryackim związkiem w uzyskaniu poborów służbowych

Z deputowanych przybyli posłowie: dr. Roser, dr. Nitsche, dr. Stöhr, prof. Bendel, Wrabetz, Heger, Iro, Legler i inni.

Przewodniczący zgromadzenia, prezydent Związku Katschinka (powitany długotrwałymi oklaskami) w przemowie swej zaznaczył, że nauczycielstwo 30 lat walczy już o swe słuszne prawa i dotychczas żaden z 17 sejmów krajowych, mając ustawą szkolną przepisany obowiązek, nauczycielom odpowiednio do ich zawodu poborów służbowych nie uregulował.

Od 30 lat petycyonuje nauczycielstwo daremnie, a teraz, gdy pobory służbowe różnych kategoryi urzędników uregulowano, mają nauczyciele nadzieję, że się ich dłużej nie będzie krzywdziło (burzliwe oklaski).

Referent Schreiter, nauczyciel szkoły wydziałowej w Graslitz, wyraził nadzieję, że państwo w końcu o poprawie losu nauczycieli pomyśli. 60.000 rodzin nauczycielskich — woła mowca, — zmuszonych jest żyć w nędzy (oklaski).

Nie oglądają się na nas, bo jesteśmy wrogami reakcyi i ogłupiania ludu. Nasze położenie materyalne należy uważać jako nader rozpaczliwe. Pod tym względem nie ma między nauczycielami Austryi różnicy, wszyscy jesteśmy przejęci uczuciem sprawiedliwości, a ci którzy przeciw nam występują, występują przeciw państwu ludowi i prawom ludzkości (oklaski).

Następnie przedstawił referent rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył parlamentowi projekt ustawy w sprawie zmiany §. 55. ustawy o państwowych szkołach ludowych z dnia 14. maja 1869. w następującem brzmieniu: §. 55. Punkt I. „Zasadnicza płaca, której żadna gmina niżej wymierzyć nie może nauczycielowi, powinna, po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych wynosić tyle, ile pobiera urzędnik państwowy XI. rangi.

Awans nauczycieli i nauczycielek ma postępować według lat służby w obrębie czterech najniższych rang urzędniczych (XI—VIII). Te osoby stanu nauczycielskiego, które posiadają tylko egzamin dojrzałości, pobierać mają 600 zł. rocznie.

W końcu wzywa rezolucya rząd, aby postarał się o to, by sprawa uregulowania płac nauczycielskich postawioną została na porządku dziennym jednego z pierwszych posiedzeń sejmów. Celem zaś ulżenia krajom koronnym ciężarów, jakie spadłyby na nie wskutek podobnej regulacyi płac, domaga się rezolucya, aby państwo dawało od siebie rocznie 33 procent na wydatki szkolne.

W końcu zwrócił się referent do obecnych deputowanych z gorącą prośbą, o poparcie tej nagłej sprawy w parlamencie. — „Dla szczęścia ludu, ojczyzny, dla wolności szkoły i stanu!“

Z obecnych deputowanych zabrał głos prof. Bendel i zaznaczył w swem przemówieniu, że uważa za obowiązek wszystkich wolnomyślnych deputowanych gorące popieranie żądań nauczycielskich.

Polityka obecna jest tego rodzaju, aby uciskać i krzywdzić nauczyciela, i zmuszać go do służalstwa, gdyż tylko służalczy nauczyciel wychowa służalcze pokolenie. (Oklaski). Naród, który swoich nauczycieli skazuje na nędzę sam siebie potępia (żywe oklaski).

Deputowany Heger potępia służalstwo, do którego nauczycieli naginają. Żądania nauczycieli muszą być spełnione, lecz nie kosztem szerokich mas ludu, gdyż Austrya posiada stosy złota. Mowca zapewnia w imieniu swem i swych przyjaciół politycznych, że walczyć będzie nie tylko o materyalne, ale także społeczne stanowisko nauczycieli (oklaski).

Deputowany Wrabetz zaznaczył wśród żywych oklasków, że błędem wielkim jest zepchnięcie wszystkich ciężarów ustawy szkolnej na gminy.

Główną reformą powinno być uwolnienie nauczycieli od łask możnych. W końcu zaznaczył, że walczyć będzie za swobodę myśli i przyrzekł, o to się starać, aby żądania nauczycieli nieusunięto z porządku dziennego izby.

Deputowany Iro godzi się z przemówieniem poprzedników.

Inspektor szkolny, radca Seitz, powitał solidarność zgromadzonego nauczycielstwa jako dobry znak, i wezwał nauczycieli, aby nieustawali w żądaniach, lecz jak najszersze koła zainteresowali swą sprawę. Po jednomyślnej uchwale rezolucyi, zamknął prezes Związku Katschinka zgromadzenie, poczem wybrani delegaci udali się do kierownika ministeryum oświaty, w celu przedłożenia zapadłych uchwał.

Przedstawiciele wręczyli min. Hartlowi uchwały odbytego zgromadzenia nauczycieli. Kierownik ministerstwa oświadczył, iż coś się stać musi na korzyść nauczycielstwa, z czem się i Sejmy zgodzą. Żądana przez nauczycieli zmiana ustawy napotyka na trudność, a to dlatego, że sejmy krajowe widzą w tem ograniczenie swoich praw autonomicznych.

Co się zaś tyczy jego osoby, to on poprze tę sprawę. Nauczyciele mogą liczyć na ministerstwo a państwo będzie musiało przyczynić się o tyle do sanacyi krajowych funduszów. żeby poszczególne krajowe otrzymały dodatki rządowe na opędzenie kosztów szkolnych. Przyjęcie, jakiego doznała deputacya u kierownika ministerstwa, daje rękojmię, że życzenia nauczycieli zostaną uwzględnione.

W sprawie uczniów rękodzielniczych.

W szeregu artykułów, dotyczących nauki codziennej, należy się miejsce i dla tej zapomnianej młodzieży rzemieślniczej, która zazwyczaj wśród twardych warunków moralnych i materyalnych, często pozbawiona opieki rodzicielskiej, zmuszoną jest w czasie nauki zawodowej obsługiwać majstra i gości w sklepie, czeladź w warsztacie, spieszyć do „kontmanów“ z ukończoną

robotą lub rachunkami, zwozić lub znosić materyał do roboty potrzebny, sprzątać i zamiatać warsztat, czyścić i porządkować narzędzia, słowem w czasie nauki zawodowej wykonywać wszelkie, najpodrzędniejsze roboty, a wreszcie po całodziennej, nużącej pracy i bieganinie spieszyć na obowiązkową naukę do szkoły i pobierać ją również w niekorzystnych warunkach, bo przy oświetleniu, w porze wieczornej i w nieodpowiednich dla ich wzrostu ławkach. Słusznem tedy jest żądanie, by, opiekujący się szkołami przemysłowemi, Wydział szkolny, uwzględniając przykre stosunki tej nieletniej młodzieży, starał się ułatwiać jej warunki w pobieraniu nauki szkolnej. Tymczasem jednak młodzież ta, zwłaszcza na kursa przygotowawcze uczęszczająca, napotyka w tym względzie na pewne przeszkody.

Zanim je jednak wskażemy, zauważyć należy, że rękodzielnicza i przemysłowa młodzież nasza rekrutuje się w przeważnej części z niedouków prowincjonalnych, którzy skutkiem zbiegu różnych okoliczności szukają schronienia w wirze stołecznym i tu — rzecz szczególna — zdaje się dla małych wymogów, znajdują jako terminatorzy bardzo chętne przyjęcie, a nawet są preferowani nad młodzież miejscową. Najwięcej jest ich w zawodzie szewskim, do którego, jak skarzą się sami majstrowie — żaden uczeń z ukończoną szkołą ludową nie mówiąc już o wydziałowej wstąpić nie chce.

Pierwsze to wykroczenie przeciw przepisom ustawy przemysłowej, polegające na przyjmowaniu do terminu chłopców, którzy nie uczynili zadość obowiązkowi szkolnemu*), a często i wieku przepisanego nie mają, pociąga za sobą dalsze anomalie. Takich bowiem uczniów do szkoły przemysł. uzupeł., mającej swoje statuta, przyjąć nie można, a że jest ich znaczna liczba, okazała się więc potrzeba utworzenia dla nich czegoś pośredniego między szkołą ludową a przemysłową uzupełniającą.

Tym sposobem powstały t. z. kursa przygotowawcze (do szk. przem. uzupeł.), na które uczęszczać może młodzież rzemieślnicza z ukończoną co najmniej II. kl. szkoły ludowej. Kurs ten obecnie jest jednoroczny.

Bądź co bądź, przyznać należy Wydziałowi szkolnemu, że tworząc je kierował się pobudkami humanitarnemi, ze względu na ciągle jeszcze anormalny u nas stan oświaty i stosunki przemysłowe. Trudno wreszcie tak znaczną liczbę tej młodzieży skazać na wieczne terminowanie.**)

Wydział więc już przy założeniu uznał je jako „malum necessarium“, sądząc słusznie, że z polepszeniem się ogólnego stanu oświaty muszą one z czasem

*) Ze sprawozdania za ubiegły r. szkol. dowiadujemy się na str. 47., że młodzieży rzemieślniczej, która IV kl. szk. lud. nie ukończyła, było 371, z analfabetami zaś 464.

**) Terminator może się wyzwolić dopiero po przedłożeniu świadectwa z ukończonej szkoły przemysłowej uzupeł., gdy zaś warunków przyjęcia do tejże nie posiada, musi wprzód uczęszczać na kurs przygotowawczy, poczem dopiero przechodzi do szkoły przem. uzupeł.

zniknąć. Ba! w humanitarności tej poszedł Wydział szkol. nawet tak daleko, że przy jednej ze szkół śródmiejskich utworzył oddział dla analfabetów, wiedząc, że i taka młodzież, która szkoły nigdy nie widziała, znajduje u nas pomieszczenie w terminie. Niestety! oddział taki (drugi w szk. im. Czackiego) w rzeczywistości istnieje, a nawet cieszy się liczną frekwencyą.

Kursa przygotowawcze, pomimo wyraźnego brzmienia §. 2. statutu, który powiada, że „szkoły przemysłowe uzupeł., składają się z kursu przygotowawczego i kursu przemysłowego“, utworzono, zdaje się ze względów oszczędnościowych, zamiast przy każdej szkole, tylko przy szkołach im. św. Antoniego i św. Marcina (kursu przy szk. im. Czackiego, dla młodzieży izrael. przeznaczonego, nie wliczamy tu na razie). Co zaś było powodem, że na pomieszczenie tych kursów obrano szkoły, położone na najodleglejszych krańcach Lwowa, a pominięto śródmieście, tego zrozumieć nie można. I to jest właśnie owa najważniejsza przeszkoda, utrudniająca tej młodzieży naukę szkolną. Najprawdopodobniej odegrał tu rolę nie z góry obmyślany plan, ale prosty, a tak częsty u nas, przypadek. Bo i czemuż to przypisać, jeżeli chłopców tych po całodziennej, forsownej pracy, dla braku takich kursów w śródmieściu, zmusza się biedz o godz. 7 wieczór z śródmieścia lub z ul. Leona Sapiehy na Żółkiewskie do szk. im. św. Marcina, lub z górnej części ul. Kopernika i Sykstuskiej na Łyczaków do szk. im. św. Antoniego, albo wreszcie po skończonej nauce o 9 god. wieczór wracać do domu na Sygniówkę lub Bogdanówkę! Niedowierzania, a jednak prawdziwe! Kto ciekaw, niech zajrzy wieczór na ul. Żółkiewską lub Łyczakowską a napotka całe gromady tych chłopaków, jak wracając ze szkoły do domu, uprzyjemniają sobie tę daleką drogę, jak mogą i umieją.

Tak niefortunne rozmieszczenie obu kursów przygotowawczych pociąga za sobą takie znowu skutki, jak: przepełnienie tych klas i trudność w utrzymaniu karności, dalej ciągłe spaźnianie się i umęczenie uczniów daleką drogą a w konsekwencyi problematyczne korzyści z nauki, przy wpisach zaś narzekania majstrów tudzież płacze i daremne prośby terminatorów, gdy się dowiedzą, że z tych a z tych przyczyn muszą udać się do szkoły położonej po przeciwnej stronie miasta. Liczne są również wypadki, że uczniowie zwłaszcza starsi i sprytniejsi, z obawy przed odległością szkoły, przy wpisie podają się fałszywie za analfebetów, byle tylko uzyskać przyjęcie do szkoły śródmiejskiej i nie odbywać tak dalekiej drogi, a po 2 letniem uczęszczaniu do tej klasy, molestują Dyrekcyę i Wydział szkol. prośbami o wydanie poświadczenia szkolnego, potrzebnego do wyzwolin.

Takiemu nieuzasadnionemu maltretowaniu tej młodzieży można przecież bez wielkich trudów, a co najważniejsza, bardzo małym kosztem zapobiedz.

Gdzie bowiem na kształcenie 1.139 uczniów przemysłowych, wraz z wszelkiemi innemi potrzebami,

wydaje się rocznie 20.719 zł., na którą to skromną kwotę składają się w dodatku takie 3 czynniki, jak: rząd, kraj i m. Lwów, każdy z kwotą 5.917 zł. 96 ct. tam o przeszkodach natury budżetowej chyba mowy być nie może, zwłaszcza gdy się zważy, że na kształcenie kilkudziesięciu takich samych uczniów w miejskiej szkole przemysłowej wydaje gmina rocznie niespełna 6.000 zł.

Nie wątpimy tedy, że Wydział szkolny sprawę tę w najbliższej przyszłości weźmie pod rozwagę i przy pomocy zasiadających w nim reprezentantów stanu rękodzielniczego, spowoduje bezzwłoczne utworzenie przynajmniej dwóch klas przygotowawczych przy szkołach śródmiejskich.

Szkoły wydziałowe i 6-klasowe we Lwowie.

Na zasadzie ustawy szkolnej krajowej z dnia 23. maja 1895, przeistoczono w Galicyi niektóre szkoły ludowe sześcio-klasowe męskie na trzy-klasowe szkoły wydziałowe, połączone z cztero-klasową szkołą ludową.

Miasto Lwów otrzymało przy tej sposobności dwie szkoły wydziałowe, a mianowicie: im. św. Anny i Mickiewicza, inne zaś pozostały sześcio-klasowemi.

Już w drugim roku istnienia szkół wydziałowych okazało się, że liczba ich jest stanowczo za mała na Lwów, czego najlepszym dowodem jest przepełnienie w obydwóch szkołach tak, że musiano tworzyć klasy równorzędne, a i te są już przepełnione.

Obie te szkoły leżą w środku miasta, w nieznacznej od siebie odległości, co sprawia znowu, że młodzież, mieszkająca na dalszych przedmieściach Lwowa jak: Gródeckie, Żółkiewskie, Łyczakowskie, Wulka, z powodu znacznej odległości od miejsca zamieszkania, do nich uczęszczać nie może i zapisuje się do najbliższej szkoły sześcioklasowej. Nic nie byłoby w tem nieprawidłowego, gdyby ta dziatwa dopiero po ukończeniu klasy 6., jeżeli chce, uczęszczała do kl. 3. wydziałowej. Tymczasem dzieje się inaczej. Ludność lwowska znajduje się w tem położeniu, że z powodów od niej niezależnych, musi zmieniać często mieszkanie a skutkiem tego dziatwa w ciągu roku przechodzi z jednej szkoły do drugiej. Dawniej zmiany takie były łatwiejsze, gdyż była tylko jedna kategorya szkół a wszystkie szkoły miały te same plany nauk. Dziś jest zupełnie inaczej. Pomimo, że w szkołach wydziałowych i ludowych sześcioklasowych są te same podręczniki, plany nauk tych szkół są zupełnie odmienne a ich różnice takie, że wyrównać się nie dadzą, bo niektóre przedmioty, których udziela się w kl. 5. są dopiero w kl. 2. wydziałowej i odwrotnie. Np. na kl. 1. wydziałową przypada z geografii to, czego się uczy młodzież w kl. 6., a na kl. 2. to, czego uczy się młodzież w kl. 5. W kl. 1. w II. półroczu przypadają 3 godziny tygodniowo na naukę botaniki, w kl. 5. niema wcale nauki botaniki. A więc uczeń, któryby po skończonej kl. 5. przeszedł do 2. wydziałowej, nie będzie się uczył wcale botaniki. W kl. 5. niema wcale rysunków geometrycznych i są dopiero w kl. 6., w kl. 1. wydziałowej są 4 godziny tygodniowo. Cóż robić z uczniem, który po ukończonej kl. 5. zapisuje się do kl. 2. wydziałowej? Z tego widzimy, że chociaż w obu kategoryach szkół są te same podręczniki, jednak młodzież z kl. 1. i 2. wydziałowej nie może być przyjętą w ciągu roku szkolnego do kl. 5. lub 6. szkoły sześcioklasowej i odwrotnie, bo z powodu odmiennego planu nauk nie jest do tej klasy, odnośnej szkoły przygotowaną. Z tego też powodu zmiana taka i w ciągu roku szkolnego pociąga za sobą złe skutki dla młodzieży. Chłopak, który przez pół roku lub trzy kwartały uczęszczał do kl. I. szkoły wydziałowej im. Mickiewicza, z powodu przesiedlenia się rodziców na ul. św. Marcina, nie może być przyjęty do kl. 5. szkoły im. św. Marcina, chociaż tuż obok niej mieszka a musi uczęszczać do szkoły wydziałowej im. Mickiewicza jako najbliższej. Przyjęcie zaś takiego ucznia naraża go tylko na zły postęp z tego przedmiotu, którego się przez trzy kwartały nie uczył, przez co cierpi uczeń i jego rodzice. Wprawdzie dytychczas milcząco robiono takie nadużycia ze złym skutkiem, ale gdy wejdzie w życie nowy regulamin, w myśl którego nie będzie wolno przyjmować takiego ucznia w ciągu roku, który przyjdzie z innej kategoryi szkół, tylko na podstawie egzaminu wstępnego, względnie uzupełniającego, wtedy rodzice znajdą się w bardzo przykrem położeniu.

Przyzwyczajeni bowiem do tego, że dawniej była 5. 6. 7. i 8. wydziałowa, nazywają dziś 1. klasę, piątą wydziałową a piątą ludową również piątą wydziałową. Mają więc to przekonanie, że to jest wszystko jedno, czy chłopak uczęszcza do kl. 1. wydziałowej czy do 5. ludowej i że w każdej chwili bez najmniejszej przeszkody może z jednej szkoły przejść do drugiej, jak się to dotychczas działo i obecnie dzieje, dlatego przy zapisach mało na to uwagi zwracają a niektórzy nawet mimo objaśnień, tej różnicy pojąć nie mogą. Jeżeli więc nowy regulamin wejdzie w życie, znajdą się w kłopocie. Ich synowie będą musieli z najdalszych ulic przedmieścia łyczakowskiego, żółkiewskiego i t. d. uczęszczać do szkoły wydziałowej im. Mickiewicza lub św. Anny, bo ich do szkoły ludowej sześcioklasowej w ciągu roku a nawet z początkiem nie przyjmą, jeżeli nie zdadzą tych przedmiotów, których się w poprzedniej szkole nie uczyli. O zdawaniu niema tu mowy, bo z tego dobrodziejstwa korzystać będą mogli tylko ci uczniowie, których rodzice sami przygotują, albo są zamożniejsi i przyjmą do pomocy korepetytora. Tak zaś, jak obecnie jest, również zostać nie może, trzeba więc zrobić coś pośredniego, aby dziatwa mogła bez uszczerbku dla siebie korzystać z nauki,

pomimo zmiany mieszkania. Temu zaradzić może tylko Reprezantacya miasta Lwowa. Należałoby więc najpierw choćby prowizorycznie utworzyć przy szkole im św. Antoniego i Elżbiety klasę 5. i 6. i wprowadzić w klasie 5. i 6. w szkole im. Konarskiego, św. Marcina, św. Antoniego i Elżbiety plan kl. 1. i 2. wydziałowej, jako w szkołach znajdujących się w najdalszych krańcach Lwowa, a innym pozostawić plan, jaki mają, a wtedy młodzież przy zmianie mieszkania nie będzie natrafiała na żadne trudności.

Również zachodzą pewne trudności w przyjmowaniu uczniów ze szkół średnich do szkół wydziałowych tak na początku, jak i w ciągu roku szkolnego. Dyrekcye szkół wydziałowych powinny otrzymać instrukcye, pod jakimi warunkami i do której klasy tych uczniów przyjąć można. Spodziewamy się, że tak Reprezentacya miasta Lwowa, jak i Rada Szkolna okręgowa i Krajowa zajmą się gorliwie tą ważną i naglącą sprawą i poczynią zmiany, które, w porozumieniu z nauczycielstwem, uznają za stosowne.

O posiedzeniach (konferencyach) nauczycieli szkół początkowych z okręgu i całego kraju.

Rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia z dnia 8 maja 1872. (Dziennik ustaw państwa dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych. Zeszyt XXVII. Wydany i rozesłany d. 22. maja 1872).

Celem wykonania §§. 45. i 46. ustawy z d. 14. maja 1869 (Dz. u. p. Nr. 62) rozporządzam, co następuje:

I. O posiedzeniach nauczycieli okręgu.

§ 1. W każdym okręgu szkolnym odbywa się prawidłowo raz w rok posiedzenie nauczycieli.

Jeżeli okrąg szkolny podzielony jest między kilku inspektorów, w każdej części odbywać się będą osobne posiedzenia.

Jeżeli wspólne posiedzenie miejsca mieć nie może, czy to dla zbyt wielkiej rozległości okręgu, czy dla braku dróg, czyli też z innych przyczyn, będą się odbywać osobne posiedzenia w każdej części okręgu.

§ 2. Zadaniem konferencyi nauczycieli z okręgu jest w ogólności: dążyć do potrzebnej zgodności w wewnętrznej organizacyi stosunków szkolnych, naradzać się nad środkami podniesienia szkół początkowych, czynić dotyczące wnioski do władzy szkolnej okręgowej i dawać opinię o przedmiotach, tyczących się spraw szkolnych, a przez tęż władzę na posiedzenie wniesionych.

W szczególności obowiązkiem jest:

1. dopełniać zadania przydzielonego im na mocy porządku szkół i nauk we względzie planu nauk, zakresu klas itd.

2. badać układ książek do nauki i do czytania używanych, oceniać środki pomocnicze i do ułatwienia nauki służące i czynić wnioski, tyczące się ich udoskonalenia, a względnie zaprowadzenia nowych środków do nauczania i uczenia się.

3. rozbierać gruntownie metody nauczania przez teoryą i praktykę za odpowiednie uznane i orzekać o przyjęciu tychże, jakoteż o zasadach karności szkolnej.

4. zwracać szczególną uwagę na ogródki dziecięce, na szkoły robót kobiecych, biblioteki szkolne, ogrody szkolne, na uprawę pól w celu prób rolniczych, na zakłady gimnastyczne, tudzież na wszelkie środki, do zachowania zdrowia młodzieży szkolnej zmierzające;

5. rozważać przeszkody, rozwój nauki publicznej w okręgu tamujące i czynić wnioski w celu ich usunięcia;

6. naradzać się nad środkami, mającemi na celu jak największą zgodność między wychowaniem domowem a szkolnem.

7. naradzać się nad środkami rozszerzenia szkół i polepszenia stosunków szkolnych w okręgu, w szczególności celem zaprowadzenia kursów dalszego kształcenia i szkół specyalnych niższych z uwzględnieniem potrzeb okręgu;

8. zastanawiać się nad środkami dalszego kształcenia się nauczycieli, mianowicie celem założenia biblioteki okręgowej dla nauczycieli.

Środkami dalszego kształcenia się nauczycieli, na posiedzeniach nauczycieli z okręgu są szczególnie wykłady treści naukowej lub pedagogicznej, przedstawianie postępowania praktycznego przy wykładzie pewnych przedmiotów, tudzież wystawy i środków naukowych.

§ 3. Prawidłowe posiedzenie nauczycieli z okręgu (§ 1.), zwołuje władza szkolna okręgowa i wyznacza miejsce i czas zebrania, tudzież, jak długo ma trwać. Posiedzenie nie może trwać dłużej nad trzy dni. W przypadkach uznanej potrzeby, władza szkolna okręgowa ma także prawo zwoływać posiedzenia nadzwyczajne; tam atoli, gdzie koszta posiedzeń nie są pokrywane z kasy okręgu szkolnego, winna postarać się poprzednio o przyzwolenie władzy szkolnej krajowej.

§ 4. Brać udział w posiedzeniu nauczycieli z okręgu i przybyć na takowe są obowiązani wszyscy dyrektorowie, nauczyciele starsi, nauczyciele, nauczycielki świeckie, nauczyciele niżsi i nauczycielki niższe szkół publicznych początkowych i mieszczańskich, świadectwo uzdolnienia na nauczycieli posiadający, nauczyciele religii przy tychże szkołach stale zamianowani, tudzież dyrektorowie, nauczyciele główni c. k. seminaryów nauczycielskich dla mężczyzn (kobiet) w tymże okręgu, tudzież nauczyciele szkoły ćwiczeń tychże zakładów.

Wszyscy ci członkowie mają w sprawach do posiedzenia należących głos uchwalający, jakoteż czynne i bierne prawo wyboru.

Nauczyciele niżsi i nauczycielki niższe, świadectwo dojrzałości posiadający, obowiązani są przybyć, lecz mają tylko głos doradczy.

Nauczyciele religii nie zamianowani stale, pomocnicy i pomocnice, tudzież nauczyciele i nauczycielki przedmiotów nadobowiązkowych przy publicznych szkołach początkowych i seminaryach nauczycielskich, nauczycielki przy szkołach robót, tudzież nauczyciele i nauczycielki przy szkołach początkowych prywatnych, mogą brać udział w posiedzeniu z głosem doradczym.

Wszyscy członkowie władzy szkolnej okręgowej mają prawo znajdować się na posiedzeniu.

Przewodniczący może zaprosić także osoby prywatne, które mieć będą głos doradczy.

§. 5. Na posiedzeniu nauczycieli z okręgu przewodniczy i kieruje takowem właściwy okręgowy inspektor szkół. On na każde posiedzenie wyznacza swego zastępcę. Członkowie posiedzenia wybierają ze swego grona dwóch sekretarzy na przeciąg roku.

Powtórny wybór jest dozwolony.

Wybrani są obowiązani przyjąć wybór, jeżeli w roku poprzednim nie pełnili tego honorowego urzędu.

§ 6. Porządek dzienny każdego posiedzenia będzie podany do wiadomości członkom tegoż, najmniej na 4 tygodnie przed zebraniem. Członkowie mają prawo uchwalić rozszerzenie porządku dziennego.

§ 7. Członkowie posiedzenia wybierają z pomiędzy siebie stały wydział, mający przygotować przedmioty,

które na najbliższem zebraniu będą wzięte pod obradę. Przewodniczącym tegoż jest okręgowy inspektor szkół. Oprócz tego mogą być wybrane osobne komitety do obrady przygotowawczej lub przeprowadzenia każdego z osobna przedmiotu.

§ 8. Stosownie do istniejącego przepisu członkowie posiedzenia nauczycieli z okręgu wybierają z pomiędzy siebie wyobrazicieli stanu nauczycielskiego do władzy szkolnej okręgowej, komisyą, mającą zawiadować bibliotekę okręgową dla nauczycieli i delegacyą na posiedzenie nauczycieli z całego kraju.

§ 9. Ma być spisany protokół każdego posiedzenia, który będzie zawierał przedmioty rozprawy, wnioski i zapadłe uchwały. Protokół ten wraz z sprawozdaniem przewodniczącego przesłany będzie władzy szkolnej okręgowej, która znowu prześle go władzy szkolnej krajowej wraz z zawiadomieniem o wydanych odpowiednich rozporządzeniach i z własnymi wnioskami, jeżeli będą potrzebne.

Władze szkolne krajowe winny zawsze wykazywać dokładnie w swoich sprawozdaniach rocznych skuteczność posiedzeń nauczycieli z okręgu.

§ 10. Porządek czynności na posiedzeniach nauczycieli z okręgu zachowywać się mający, ustanawia władza szkolna krajowa. (Dok. nast.)

Hygiena szkolna.

O powietrzu.

Temat to dawny, bardzo dawny. Roztrząsano go już w starożytności, chociaż nie znano ani składu chemicznego powietrza, ani istoty przyczyn psucia się jego. Dziś, gdy nauka zdobyła te tajemnice, z tematem tym spotkać się można w każdej chemii, fizyologii i hygienie, więc śmiało rzec można, że niema człowieka, wykształconego, któryby nie miał większych lub mniejszych wiadomości w tym kierunku. Wszyscy znamy wartość świeżego powietrza a najbardziej my nauczyciele.

Uczyć rok cały w zamkniętej izbie, połykać miliardy kurzu, zatruwać systematycznie organizm bezwodnikiem węglowym, irytować się przytem, i wysiłkiem woli i energii, karność utrzymywać — oto źródła nadszargania nerwów, chronicznego kataru, gardła i oskrzeli i wielu innych dolegliwości, trapiących nauczycielstwo.

Wszystko to znika pod wpływem świeżego powietrza. To też nic dziwnego, że z taką tęsknotą wyczekujemy wakacyj, z takim trudem staramy się o fundusze, byle tylko w góry — w góry...

I z dziatwą ma się rzecz nielepiej. Bladość policzków, ociężałość w myśleniu, rodzaj apatyi, trudność utrzymania uwagi w napreżeniu, pochodzą także z dłuższego przebywania w miejscu zamkniętem i oddechania zepsutem powietrzem.

Zaradzić temu można w znacznej części, częstem odświeżaniem powietrza w czasie nauki. Wszyscy to wiemy dokładnie, ale czy zawsze o tem pamiętamy i wykonujemy, to inna rzecz.

W 90 wypadkach na 100, gdy około godziny 9-tej z rana wejdziemy do klasy, zastaniemy tam takie powietrze, że mdłości ogarniają nas formalnie i instynktownie wstrzymujemy oddech, aby niedopuścić go do płuc. Nie czuje tego tylko nauczyciel, ani dziatwa, gdyż powoli ulegają wpływowi stopniowo psującego się powietrza, a tylko na oczach i czole osiada znamię zmęczenia, policzki zaś tracą świeżość, która je krasiła przed wejściem do szkoły.

Ani połowy nie nużylibyśmy się tak prędko, gdybyśmy oddechali świeżem powietrzem, t. j. gdyby nauczyciel nie zapominał od czasu do czasu gruntownie przewietrzyć salę. Gruntownie mówię, gdyż wentylatory nasze choćby ustawicznie otwarte, ani w 10-tej części nie odpowiadają zadaniu. Tu potrzeba uciec się do okien, co półgodziny nawet, bez względu na stan pogody i temperatury zewnętrznej, a otwierać je trzeba na tak długo, dopóki powietrze nie oczyści się zupełnie. W lecie trwa to dłużej, w zimie krócej.

Wentylacya taka jednak połączona jest z różnemi niedogodnościami i dla tego zaniedbujemy jej często ze szkodą naszą i dziatwy.

Jedni obawiają się turkotu wozów, inni zimna, inni przeziębienia lub kataru, a najczęściej wszyscy w zapale nauczania zapominają o wentylacyi zwłaszcza, że zmysł powonienia przyzwyczajając się stopniowo do tej atmosfery, nie ostrzega przed stopniem zepsucia i ten tylko to odczuwa, kto wśród nauki nagle wejdzie do klasy. Poruszając temat ten w piśmie naszem, mamy najlepszą chęć zwrócenia uwagi na powyższe szczegóły i przypomnienia nauczycielstwu, że świeże powietrze jest owym „pokarmem życia“ bez którego żaden organizm nie może być zdrowym.

Tym zaś czynnikiem, który w klasie najbardziej zatruwa powietrze i którego za każdą cenę pozbywać się należy, jest oprócz wyziewów z odzienia i gazów wywołanych transpiracyą skóry i funkcyą trawienia — bezwodnik węglowy.

Nawet w idealnie czystem powietrzu znajduje się on zawsze. Wydzielają go wulkany, jaskinie, niektóre źródła mineralne, gnijące cząstki organiczne w ziemi i na ziemi, kisnące artykuły w fabrykach, tudzież spalanie się materyału opałowego, oddechanie ludzi i zwierząt.

Obliczenia wykazują, że w przeciągu roku powstaje przy spalaniu materyału opałowego i świetlnego około 300 miliardów m³. CO_2.

Olbrzymiej ilości dostarczają go także ludzie. Dorosły człowiek wydechuje w 24 godzinach około 543 l. bezwodnika węglowego co równa się $1/2$ kg. plastycznego węgla. W przeciągu roku ilość bezwodnika wydanego przez ludzi dochodzi do poważnej sumy 180 miliardów m³.

Olbrzymie te ilości bezwodnika węglowego wchłaniane bywają przez świat roślinny, reszta zaś na mocy dyfuzyi gazów i rozpędzana wiatrem, rozdziela się tak w powietrzu, że daje zaledwie 0·02—0·05%.

W tym stosunku nie wpływa on wcale na hygienę oddechania. Jeżeli jednak procent jego wskutek oddechania lub też innych przyczyn wzrośnie, działa na organizm trująco a nawet zabójczo.

Pettenkofer, czyniąc doświadczenia na sobie, doszedł, że przy 0·1% mógł godzinami całemi oddechać bez szkody dla siebie, lecz już przy 0·2% wystąpiły: niemoc, zawrót głowy, szum w uszach i nudności. Przebywając w powietrzu, stopniowo się psującem, można nawet przy wzroście do 0·8 a nawet 1% nie utracić przytomności. Inaczej, gdy ktoś do takiego powietrza nagle wejdzie.

Zwierzęta, przebywające w szczelnie zamkniętem miejscu, żyją tam tak długo, dopóki choć trochę jeszcze znajduje się tlenu. Gdy jednak w miejsce to wprowadzimy inne zwierzę, wprost ze świeżego powietrza, pada ono natychmiast bez przytomności, chociaż by tam jeszcze dosyć znajdowało się tlenu.

Wchodzi tu jednak w grę nietylko duży procent bezwodnika, ale także i inne trujące gazy, wydzielające się przy transpiracyi skóry.

Znaczna ilość ludzi zamknięta w nieprzewiewnem miejscu powoduje tak znaczny ubytek tlenu a przyrost bezwodnika, że część ich musi zginąć.

W roku 1756 zamknięto w Kalkucie w składzie towarów 146 Anglików. Po 6-ciu godzinach udusiło się z nich 96, a do rana doczekało zaledwie 23.

Po bitwie pod Austerlitz uwięziono w ciasnej izbie 300 pojmanych Austryaków, z których przez noc udusiło się 260.

Etapy syberyjskie zajmują w karcie historyi zesłań także bardzo poważne miejsce, a ilość uduszonych z braku powietrza sięga tysięcy.

Wiadomem jest także, że w miejscowościach fabrycznych, powietrze staje sie nieznośnem, gdy procent bezwodnika przekroczy liczbę 0·05. U niektórych ludzi zawartość bezwodnika już przy 0·09—0·1% wywołuje bole głowy, zawroty i nudności.

Widzimy więc z tego, że pilnie unikać należy oddechania powietrzem, w którem nagromadzi się większy procent bezwodnika, niżby go być powinno. Izby szkolne są miejscem, gdzie najłatwiej o przekroczenie tej miary, jeśli nie wentyluje się ich pilnie. Tu bowiem zużywa się powietrze bardzo szybko. A jak szybko i w jakim stopniu, wykażemy w następnym artykule.

Sprawy Towarzystw nauczycielskich.

Towarzystwo nauczycieli m. Lwowa. Wydział na VIII posiedzeniu uchwalił: a) otworzyć kurs gimnastyki dla dzieci (chłopców) i rzemieślników od 15. listopada b. r. w szkole Mickiewicza i Staszica; b) urządzić kurs wydziałowy z II grupy; c) polecić przewodniczącemu kółka zabawowego urządzenie zebrań towarzyskich i wieczorków; d) postawić kandydaturę p. Romualda Kwiatkowskiego na delegata do Rady szk. okr.; e) zwołać w tym celu zgromadzenie przedwyborcze na dzień 11. listopada: f) w końcu przyjął 5 nowych członków.

Lwowski Oddział Tow. pedagogicznego odbył dnia 7. listopada b. r. Walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. Jana Soleskiego, dyrektora szkoły im. Kościuszki we Lwowie, zastępcą dr. Karola Falkiewicza; członkami wydziału zostali: Kulińska J., pp. Moos K., Mołodecki M., Nowicki Ig. — delegatami: Brzeziński W., Mucha M., Męsowicz W., Zaleski J., — kom. kontr.: Ligęza J., Pietraszkiewicz H., Czyż E.

KRONIKA.

Siła przykładu. W ubiegłym miesiącu przybyli do Lwowa dwaj nauczyciele krakowscy pp. Bugielski M. i Górka St., którzy zdawszy maturę realną, wstąpili na politechnikę. Jeden z nich, p. Górka, ma zapewnione stypendyum rządowe 300 zł. rocznie, a po ukończeniu studyów poświęci się zawodowi nauczycielskiemu przy szkołach realnych dla przedmiotów: matematyki i geometryi wykreślnej; drugi zamierza zaś po dwuletnich studyach złożyć egzamin na geometrę. Przykład ten zachęcił innych do nasladowania i tak: w Krakowie przygotowuje się do opuszczenia zawodu nauczycielskiego i wstąpienia na technikę, jak nas poinformowano, 12 młodszych i starszych nauczycieli we Lwowie zaś, w szeregach młodszych nauczycieli, między którymi jest wielu zdolnych i energicznych, gotuje się również do emigracyi. Jakkolwiek z żalem patrzyć należy na luki jakie w szkołach powstają, przez ubywanie młodych sił — to jednak i radować się musimy z tak pojętej manifestacyi, polegającej na ciągłem kształceniu się i szlachetnem prawdziwie godnem nauczycielstwa dążeniu do niezawodnego zdobycia lepszej przyszłości dla tych, którzy nie mogąc już zmienić zawodu, muszą w niem pozostać.

Ogłoszenie. Kolegom, którzyby na przyszły rok złożyć chcieli maturę realną, udzieli porady i wskazówek ewentualnie pomocy były nauczyciel ludowy z Krakowa obecnie słuchacz politechniki, Górka Stefan. Adres Politechnika lub Czytelnia naucz. Ossolińskich l. 11.

Napad na nauczyciela. Zdarza się dość często, że rodzice ze sfer niższych, mniej inteligentnych, nie świadomi ustaw, nie uważają szkoły jako urzędu publicznego. napadają na nauczyciela (jeszcze częściej na nauczycielki) w czasie jego urzędowania i w przystępie gniewu lub podrażnionej miłości, często takiej, którą pedagogia zwie „miłością małpią“ — znieważają go. Wyrozumiałość nauczyciela na przywiązanie rodziców do dzieci, każe obelgi takie zazwyczaj puszczać płazem, kierując się potrzebą: „harmonii domu rodzicielskiego i szkoły“. Bez kwestyi pięknie to — i po chrześcijańsku przebaczać winy. Ale niestety ludzie takiego postępowania ocenić dziś nie umieją, i biorą to ze strony zupełnie innej, sądzą, że nauczyciela obrażać można bezkarnie.

Świeży fakt taki zanotował z d. 26. października b. r. „Kurjer Lwowski“, donosząc o napadzie maszynisty kolejowego na nauczyciela szkoły Konarskiego we Lwowie, za to, że syna jego pozostawiono po nauce szkolnej celem zmuszenia go do wyuczenia się zadanej lekcyi.

Ukarać ucznia w szkole ludowej karcerem, znaczy karać siebie samego, gdyż regulamin nakazuje nauczycielowi ucznia także nadzorować i zajmować nauką. Nauczyciel, który karze ucznia karcerem, poświęca się więc dla niego i jego rodziców, którzy mu zato powinni być wdzięczni. Jeżeli spotka się z obojętnością ze strony rodziców lub zwykłą jakąś niewdzięcznością, można to jeszcze przeboleć, ale skoro go spotka jeszcze obraza, nie powinien tego ścierpieć, i poszukać zadość uczynienia sądowego.

W obec takiego braku poszanowania szkoły, która w każdem społeczeństwie cywilizowanem otoczona jest najwyższym szacunkiem, w obec przekroczeń ustaw, które dostatecznie chronią nauczyciela w czasie jego urzędowania przed nietaktem stron, w obec dziedzicznej wady narodowej, nie poszanowania władzy, co przecież było przyczyną upadku naszej Ojczyzny, grzechem jest przekroczenie takie puszczać w niepamięć lub zadowolić się podaniem ich do wiadomości publicznej.

Najstosowniejszem w takich razach postąpieniem jest donieść fakt taki władzy swojej (dyrekcyi ewentualnie, c. k. Radzie szkolnej okręgowej), a ta odniesie się z zażaleniem do c. k. prokuratoryi.

Numera pojedyncze nabywać można w biurze Olszewskiego, ul. Kilińskiego, po 20 ct.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.